

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy -- lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Lud w walce o reformę wyborczą.

Od wielu lat widzi się w naszym kraju zabiegi różnych ludzi, podejmujących z całym zapałem pracę nad ludem wiejskim, dążących do tego, by włościanina naszego uczynić prawdziwym obywatelem kraju, kochającym swoją ojczyznę, znającym swoje prawa i obowiązki względem tejże. Zbożną tę pracę zaczął pierwszy w kraju naszym ś. p. Stojałowski mniej więcej między rokiem 1870 a 1880. i kroczył tą ciernistą drogą do końca swego życia prześladowany przez możnych tego kraju, wspomagany początkowo przez swego ucznia i towarzysza pracy p. Stapińskiego, później zaś opuszczony i zwalczany przez niego zawzięcie. W walce tej ciężkiej i długiej miał ś. p. ksiądz Stojałowski chwile piękne wchodząc sam, jako poseł do sejmu i parlamentu i wprowadzając za sobą braci włościan, miał też i chwile przykre, dożył nawet w końcu i takiej chwili, jaką były ostatnie wybory do parlamentu, kiedy musiał uleść on i jego stronnicy wskutek prostej kradzieży głosów, jak to przy weryfikacji mandatów poselskich do parlamentu wykazał poseł dr. Starowieyski w okręgu chrzanowskim.

Wreszcie śmierć przecięła pasmo pracowitego życia wielkiego obrońcy, rzecznika i nauczyciela ludu. Umarł ś. p. ks. Stojałowski, ale idea jego nie zeszła z nim razem do grobu — stronnictwo jego nie rozleciało się, jak sobie tego życzyli i jak to przepowiadali jego wrogowie. Na czele tego stronnictwa stanął dzielny poseł do parlamentu p. Jan Zamorski, ujął w młode ręce sztandar, jaki dzierżył ś. p. ks. Stojałowski i podniósł go wysoko, a samo stronnictwo chrześcijańsko-ludowe nie tylko nie upadło, ale owszem dziś ono silniejsze, niż dawniej.

Jeszcze za czasów ś. p. ks. Stojałowskiego stronnictwo to przed kilku laty złączyło się z narodową demokracją, a zachowując każde z tych stronnictw swój program i swój zarząd naczelny, utworzyło związek narodowo-ludowy. Celem tego związku, to wspólna

praca nad ludem wiejskim, której ostatecznym celem jest dążenie, aby naszego chłopca zrobić prawdziwym obywatelem kraju i zdobyć dla niego jak najwięcej praw, które niby to ma, ale istnieją one właściwie tylko na papierze.

W dniu 6. b. m. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie tego Związku narodowo-ludowego. Z wszystkich powiatów Galicyi zjechali się chłopcy, delegaci Komitetów powiatowych Związku narodowo-ludowego, aby radzić nad ważnymi sprawami. Zjechało ich się 312 reprezentantów prawie wszystkich powiatów kraju. Poważny przebieg obrad trwających prawie przez cały dzień wskazuje, że uświadczenie naszego ludu jest tak znaczne, że już najwyższy czas, aby także w ręce ludu włożyć odpowiedzialność za losy polityki narodowej i dopuścić go do współrządów kraju.

Oczywiście na pierwszym miejscu obrad stała reforma ustawy wyborczej do Sejmu, a rezultatem narad były jednogłośnie zapadłe uchwały: a) domagające się stanowczo zwołania w jak najkrótszym czasie Sejmu, celem uchwalenia reformy — żądające zapewnienia 56% mandatów wiejskich i wprowadzenia jednomandatowych okręgów z katastrofem narodowym, b) wzywające wreszcie wszystkie organizacje powiatowe Związku narodowo-ludowego, aby w tym miesiącu urządziły zgromadzenia dla uchwalenia powyższych rezolucji i wybrały deputacje z powiatów, któreby w pewnym oznaczonym dniu zjechały się we Lwowie i marszałkowi krajowemu, jako też i innym odpowiednim czynnikom przedstawiły konieczność uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu.

Ale lud, a raczej znaczna część jego, stoi jeszcze dotąd pod komendą niegdyś przyjaciela, a później jednego z najzaciętszych wrogów ś. p. ks. Stojałowskiego, mianowicie p. Jana Stapińskiego. Ten od pięciu lat krzyczy o reformę wyborczą do sejmu — krzyk jego jednak snadź nie był szczerym, skoro w tym czasie zawarł sojusz z konserwatystami ratując ich mandaty poselskie do sejmu i parlamentu przy ostatnich wyborach z pokrzywdzeniem włościan. Obecnie znowu głosi krucjatę przeciw szlachcie. „Szlacheckie rzą-

dy zgubiły Polskę“, mówi w ostatnim numerze Przylaciela ludu, „bo nie dopuściły ludu polskiego do równych praw w narodzie. I teraz jeszcze szlachta sprzeciwia się odrodzeniu narodu, bo nie chce się zgodzić na równe prawa ludu. Pięć lat trwały rokowania stronnictw polskich o nowe prawo wyborcze do sejmu. Przez pięć lat wysilali się panowie obszarnicy na najrozmaitsze pomysły, aby tylko przeszkodzić zaprowadzeniu powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego“.

„Więc teraz trzeba, aby przemówiły rzesze ludowe. Panom konserwatystom się zdaje, że lud nie myśli o reformie wyborczej, bo cicho siedzi. Musimy przekonać panów konserwatystów, że się mylą. Chcą walki, to niech ją mają“.

Tak grozi Stapiński. Na 13. b. m., a więc w tydzień po zgromadzeniu Związku narodowo-ludowego, zwołuje Radę naczelną stronnictwa ludowego do Rzeszowa celem ułożenia planu działania.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy działa szczerze i czy mówi prawdę. Jeżeliby tak było, to cały lud polski szedłby tym razem zgodnie, choć pod różną komendą, do walki o reformę wyborczą do Sejmu, a to musiałoby mieć swój skutek, musiałoby przekonać konserwatystów, że dalszy opór w tym względzie nadaremny.

Dlaczego p. Kłapa został przeniesiony.

W przedostatnim Nrze Tygodnika poruszyliśmy przykrą sprawę, t. j. sprawę dotyczącą działalności inspektora szkolnego p. Bolesława Kaczorowskiego. Nazwaliśmy ją przykrą z tego powodu, ponieważ dotknąć musieliśmy jednostkę, czego w zasadzie nie czynimy, wyjąwszy gdy — jak w danym razie — rozchodzi się o obronę naszych interesów narodowych.

Na dowód, że celem naszym w tym wypadku było jedynie przestrzec ogół społeczeństwa polskiego przed grożącym mu niebezpieczeństwem i zwrócić jego uwagę, skąd mu to niebezpieczeństwo zagraża, że natomiast dalecy jesteśmy od bezcelowego wywlekania aa jaw spraw czysto prywatnych lub dokuczania komukolwiek, postanowiliśmy zebrawszy z trudem garść faktów, przedsta-

Należy żądać we wszystkich sklepach i c. k. trafikach

Tutek i bibulek cygaretowych

wyrobu najstarszej i renomowanej fabryki: **S. W. Niemojowskiego i ki we Lwowie**

pod nazwą

1863

Główny skład: we Lwowie
w **PASAŻU MIKOŁASCHA.**

Do nabycia wszędzie. Cenniki i wzory
gratis.

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z r. 1863. do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863—1913.

wić je szerszemu polskiemu ogółowi i dać mu możność zaznajomienia się w ten sposób ze sprawą, która zdaniem naszym najwięcej obchodzić go powinna.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że wychowanie naszych dzieci jest podstawą naszego bytu narodowego, dlatego też nie może być dla nas obojętnem, komu powierzamy to wychowanie, w szczególności, czy je powierzamy narodowo oświadczonemu pedagogom, czy też wrogo dla nas usposobionym jednostkom, ludziom bez taktu i charakteru, pającami w całym tego słowa znaczeniu, lub karyerowiczom.

Sprawę wychowania naszych dzieci w szkole nie potrzebowaliśmy się zajmować, gdy kierownictwo szkół wydziałowych w Sanoku spoczywało w ręku tak wyprawnych, ogólnie szanowanych i ceniomych pedagogów, jakim był ś. p. Leopold Biega i jaką jest p. Teodozja Drowińska.

Gdy jednak miejsce ś. p. Leopolda Biega zajął p. Aleksander Mochnacki, a p. Teodozja Drowińska, mogąca się poszczycić, iż kilka pokoleń chlubnie, na pożytek kraju i ojczyzny wychowała, nie cieszy się względami młodego inspektora szkolnego p. Bolesława Kaczorowskiego, — sprawy wychowania naszych dzieci z oka spuszczać nie możemy i nie wolno nam milczeć, gdy na polu wychowania naszych dzieci dostrzegamy niedomagania, a w wykonaniu przepisów szkolnych nadużycia.

Jakim sposobem p. Mochnacki został dyrektorem szkoły wydziałowej męskiej, napomknęliśmy już w Nrze 39. naszego Tygodnika z dnia 29. września b. r., a tu to jeszcze dodać winniśmy, że nie kwalifikacje ani osobiste przymioty wyniosły go na tę posadę, lecz obejście z płacem wszystkich osobistości (wiadomo, że p. M. ma płac za zawołanie), — które jakkolwiek wpływ na obsadę dyrektora mieć mogły — i przez napewnienie ich, że po roku pójdzie w pensję. Myśmy jego nominację w nrze 23. Tygodnika Ziemi Sanockiej z dnia 4. czerwca 1911. powitali słowy: „Z pomiędzy kandydatów umieszczonych w ternie przez Radę szkolną okręgową, otrzymał posadę dyrektora ten, który najmniejsze na to stanowisko miał kwalifikacje, a stało się to ze szkodą polskiego stanu posiadania i ze szkodą samej szkoły. Zdaje się, że brak kwalifikacji zastąpiła okoliczność, iż kandydat był Rusinem”.

I bynajmniej nie myliliśmy się.

Człowiek bowiem, który w szkole dybła z dzieci wypędza, który objąwszy zastępstwo dyrektora po śmierci ś. p. Leopolda Biega następnego dnia 26 sierpnia 1910, już w dnach 29 i 30. sierpnia 1910, kiedy pamięć zmarłego co dopiero dyrektora była jeszcze w świeżej pamięci, przy wpisach uczniów do szkół normalnych i wydziałowych kazał sobie płacić haracz tytułem wpisowego od 1 K. do 10 K. i więcej, stosownie do tego, ile się mu wydobyć udało od rodziców zapisujących do szkoły swe dzieci, które to nadużycie zganił Tygodnik Ziemi Sanockiej w nrze 18. z dnia 4. września 1910., człowiek, który dla pomnożenia swych dochodów zaprowadził bezprawnie opłaty od egzaminów wstępnych w wysokości 10 K. w szkole ludowej, a 12 K. w szkole wydziałowej, który pozwolił na to, by podwładny mu nauczyciel agitował w odległej na kilka klm. od Sanoka dużej, czysto ruskiej wsi Odrzechowej za wpisywaniem dzieci do szkoły w Sanoku, a to w tym celu, by z opłat za egzamina wstępne i z wpisów napęlić jeszcze więcej swą kieszeń, a równocześnie wykazać Magistratowi, że dotychczasowe mieszkanie dla dyrektora, mieszczące się w gmachu szkolnym wskutek wzmóżonej frekwencji uczniów, musi być użyte na sale szkolne, jemu zaś mieszkającemu we własnym domu, ma być płacone relutum za mieszkanie, którą to sprawę poruszał również Tygodnik nasz w nrze 24. z dnia 9. października 1910., a z powodu czego p. M. napadł na ulicy ówczesnego naszego odpowiedzialnego redaktora p. Glatmana, zelżył go słowami, nie nadającymi się do powtórzenia i czynnie zabiegał o usiłował, a przepraszył go publicznie oświadczeniem zamieszczonym w n. 26. Tygodnika Ziemi Sanockiej z dnia 23. października 1910. — dopiero wówczas, gdy sprawa na drogę sądową

została skierowana i gdy z powodu niej groziło mu sądowe zasądzenie, — słowem człowiek na każdym kroku chciwy, a przy tem nietaktowny nie miał kwalifikacji na dyrektora szkoły w mieście Sanoku.

P. M. nie zmienił się zostawszy dyrektorem, przeciwnie patent na dyrektora uważał za aprobatę swego dotychczasowego postępowania, a tylko stał się więcej przebiegłym. Odtąd pobierał wpisowe w każdej wysokości, nawet po kilkadziesiąt hal., jeśli która biedna matka, czy ojciec nie mógł złożyć najmniejszej taksy w kwocie 1 K., gdy zaś się kto wymawiał, że nie ma przy sobie pieniędzy na opłatę wpisowego, zobowiązywał go p. M., by odnośną kwotę odniósł, a wysokość kwoty i termin jej płatności zanotował sobie w dzienniku. aby się o nią później mógł upomnieć. Odtąd jednak nazywało się, że p. M. pobiera wpisowe na biedne dzieci szkolne, chociaż nikt o tem nie wie, by które biedne dziecko za jednego halerza w czasie dyrektorstwa p. M. otrzymało cośkolwiek z tych opłat; natomiast taksy za egzamina wstępne pociągał p. Mochnacki rozdzielać pomiędzy egzaminatorów, oczywiście zostawiając większą ich część dla siebie.

Przy pobieraniu tych opłat zazwyczaj nie ma p. M. żadnych trudności, każdy bowiem ojciec, czy matka pragnie zaraz na wstępie ująć sobie dyrektora stosunkowo dość małą kwotą, co ich zdaniem będzie miało korzystniejszy wpływ na prowadzenie się dziecka i na jego dobrą notę z nauki. Zdarzają się jednak wyjątkowe wypadki, że niektórzy rodzice nie chcą się dać „uciągnąć”. Były wypadki, że zamiechano wpisanie dziecka (p. Michalska), z powodu żądania wpisowego, które się nie należy, że ojciec na przedstawienie p. M., iż wpisowe przeznaczone jest dla biednych dzieci szkolnych, odpowiedział, iż on sam jest biedny i nie ma co dzieciom do ust włożyć (służący z Kółka roln. Seidel). — Co do taksy za egzamina wstępne, to spotkał się p. M. wprost z odmową rodziców właścian, bo od miejscowej nauczycielki słyszeli, że egzamina te w myśl regulaminu szkolnego są bezpłatne. P. M. jednak mimo to nie dał za wygraną i odpowiedział im na to, że te taksy przeznaczone są dla nauczycieli, by się lepiej z ich dziećmi obchodzili. — a ten argument przemówił im do przekonania, gdyż pieniądze, przeznaczone na odzież dla dzieci, złożyli jako opłatę za egzamina wstępne, „by się nauczyciele lepiej z ich dziećmi obchodzili”! (Ambicci, Nestor).

Nie wszyscy jednak nauczyciele biorą udział w rozdziale tych taks z egzaminów wstępnych, niektórzy bowiem odmawiają przyjęcia ofiarowanych im łaskawie przez p. M. kwot, uważając je jako nielegalnego pochodzenia. Wprawdzie popadają oni przez to w niełaskę p. dyrektora, który jednak tem się nie martwi, gdyż na takiej odmowie on zyskuje.

Tak się przedstawia, że ją tak nazwiemy, strona materialna stosunków panujących w szkole, w której p. Mochnacki jest dyrektorem, nie będąca bez wpływu na stronę pedagogiczną.

(C. d. n.).

Pieśń polska w artystycznym rozwoju.

Interpretowane przez prof. BURŚĘ.

Niezwykle miły wieczór przeżyła w piątek 11. b. m. publiczność zgromadzona w Sokole na koncercie prof. Bursy z Krakowa.

Można powiedzieć, że z dzisiejszego nowego życia, w którym wśród czczości przewija się niezdrowa sensacja, wieczór ten przeniósł nas w inny lepszy świat wrażeń miłych, a harmonijnych, w atmosferę oczyszczoną z bakcyli pikantnej operetki i jeszcze pikantniejszego kabaretu, które równocześnie ze śmiechem i zabawą rodzą niesmak i nudę.

Tu przeciwnie, równocześnie ze słuchem lubującym się harmonią pieśni, radowało się

zarazem serce swojskością utworów, z których każdy wywoływał słodkie echa w piersiach słuchaczy, jak też budzącą się świadomością naszej kultury narodowej, naszego artystycznego bogactwa, bo wiadomo, że w dzisiejszej dobie narody są silne i żywotne swoimi zasobami ducha. Istotni twórcy potęgi narodu to jego wielcy ludzie: artyści i myśliciele. A H. Taine powiedział, że epoka najnowsza w historycznym rozwoju ludzkości, po przed wszystkimi innymi sztukami, daje hasło władcze muzyce. — W muzyce przejawia się nowoczesny duch czasu.

Zato z prelekcji prof. Bursy dowiedzieliśmy się, że polska twórczość muzyczna śmiała dłoń, na równi z innymi narodami przodującymi światu swą kulturą, sięga po to władcze berło, a rozwój polskiej pieśni wzrastający z dnia na dzień połączony z wrodzonym uzdolnieniem pieśniarskim rasy słowiańskiej, którego świadectwo daje nam wiele dokumentów z najbardziej zamierzchłej przeszłości, pozwala wróżyć, że nadejdzie czas, kiedy w tem władztwie zajmie najpoczetniejsze miejsce.

Prelekcję historyczną przedstawiającą rozwój pieśniarstwa polskiego z najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej ilustrował prof. Bursa wykonaniem pieśni około 20 kompozytorów, poczynając od Kurpińskiego, jako pierwszego wybitnego kompozytora polskiego, aż do Waleka Walewskiego. Część pieśni odśpiewał prof. Bursa sam, inne śpiewała jego uczennica p. Balówna, a publiczność każdy punkt programu przyjmowała rzesistymi oklaskami.

Bo zaiste nie można sobie życzyć lepszego pieśniarza od prof. Bursy. Słuchając go, odnosi się wrażenie, że tylko tak, a nie inaczej powinna być pieśń polska śpiewana. Obok bardzo ładnego głosu, doskonałe wyszkolonego i bardzo wyrazistej dykcji jest prof. Bursa znakomitym deklamatorem nadającym każdemu wyrazowi odpowiednie zabarwienie dramatyczne i nastrojowe. Najwłaściwszym określeniem jego śpiewu zdaje mi się, że jest to bel canto włoskie, ale pozbawione jego żonglerskich sztuczek i przeszczepione przez subtelnego artystę dramatycznego nagła polski, specyficznie rodzanny. To też najwyższe wrażenie sprawiały pieśni o charakterze dramatycznym, jak „Duma o Bolesławie Krzywoustym”, „Trzech Budrysów” i deklamatorskiem, jak „Gdybym był młodszy” i „Czegoś mi tęskno”.

Młodziutka śpiewaczka p. Balówna zbierała też zasłużone oklaski, bo po za pewnem skrupowaniem, zupełnie naturalnem u początkującej śpiewaczki, wykonywała swój program bardzo ładnym świeżym głosem o miłym dźwięku, rojącym dodatnio o jej przyszłości artystycznej. W dalszych pieśniach, gdy się wyżyła widocznej tremy, zyskała wiele ekspresji, a wogóle skorzystał z wielką muzykalność p. Balówny.

Mamy nadzieję, że prof. Bursa nie zapomni o naszym mieście i znowu w przyszłości zgotuje nam garść miłych wrażeń.

Janina Kossak-Pełńska.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. Namieśnik przeniósł starostę K. Waydowskiego z Kulusza do Sanoka.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkami szkoły 4 klasowej żeńskiej w Sanoku panny B. Germańską i C. Greczną, przeniosła nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej P. Klimczuka ze Sokola do Sanoka.

Z Rady miejskiej. Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady miejskiej ukończono ostatecznie sztucznie przez p. radnego Bezuchę wywołaną „walkę o szkołę”. Zwołennicy projektu p. inspektora szkolnego Kaczorowskiego, który to projekt przyjął za swój p. radny Bezucha, wyszli z posiedzenia zadowoleni, bo Rada uchwaliła jednomyślnie utworzyć bezzwłocznie 4. i 5. klasę w szkole wydziałowej żeńskiej. Po załatwieniu tej sprawy przebieżowano porządek dzienny, a mianowicie załatwiono sprawę zaciągnięcia pożyczki na zastaw papierów wartościowych w celu

uzyskania gotówki potrzebnej na pokrycie raty za budowę koszar 45. p. p., — uchwalono zakupić od Chaima Silbera realność na Wójtostwie, w której mieści się piekarnia wojskowa, za cenę kupna 24 000 koron, — uchwalono oświadczyć się prychyliwie na prośbę Franciszka Patały drukarza o zezwolenie na biuro ogłoszeń, na prośbę Feigi Fessel zam. Schiff o zezwolenie na przyniesienie wyszynku z domu pod lk. 131. do domu pod lk. 130. w rynku, oraz na prośbę Michała Deputata o zezwolenie na otwarcie mlecza. Wreszcie uchwalono przyznać prawo przynależności do gminy miasta Sanoka Lemłowi Dillerowi szynkarzowi.

W czasie dyskusji „szkolnej“ wydarzył się charakterystyczny epizod. Asesor miejski p. Michał Słuszkiewicz zarzucił radnym I i II. Koła, w sposób nie liczący z powagą zgromadzenia ani stanowiskiem członka Magistratu, że „zamęczają“ mieszczan długimi przemówieniami. Hłaśliwe uzurpowanie sobie prerogatyw przewodniczącego przez p. Michała Słuszkiewicza, nie spotkało się z odprawą ze strony pana burmistrza, którego obowiązkiem było przywołać do porządku radnego zakłócającego spokój obrad i wprowadzającego do nich jarmarczny ton.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ukochanego Bohatera Naczelnika Tadeusza Kościuszki odprawionem zostanie we wtorek dnia 15. października b. r. o godzinie 11. przed południem w kościele parafialnym w Sanoku.

Do wzięcia udziału w tem nabożeństwie zaprasza Świątą Reprezentację Powiatu i Miasta, wszystkie P. T. polskie Sowiarszenia, Młodzież wszystkich szkół i polską P. T. Publiczność

Wydział

Polskiego Towarz. gimn. „Sokół“ w Sanoku.

Straciliśmy prenumeratora, a dziura w kanale Langsama obok schodów „pod Franciszkanami“ została i nadal grozi niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia przechodniów.

O tej dziurze pisaliśmy przed dwoma tygodniami, ale magistrat sanocki, widocznie chciał pokazać swą wyższość nad kronikarską notatką nie uważał dotąd za stosowne wydać nakazu naprawienia zapadniętego kanału.

Jedynym skutkiem naszej notatki było, że inspektor policji miejskiej p. Dregiewicz, dotknęty jej treścią, prosił, by go wykreślić z listy prenumeratorów. To stanowczo za mało — i dlatego jeszcze raz radzimy p. Dregiewiczowi, aby wstał na chwilę od biurka, przy którym dnie całe spędza, by poszedł oglądnąć nieszczęsną dziurę i zdał o niej raport magistratowi.

Tak, tak, to należy do obowiązków inspektora policji Siedzieć cały dzień przy biurku i piórkiem po papierze machać — to trochę za mało!

Szantażysta przed sądem. W piątek dnia 11. b. m. stanął przed sanockim trybunałem orzekającym Stanisław Boczański, były redaktor „Tygodnika ludowego“, a obecnie koncesjonowany nauczyciel tańców, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez usiłowane wymuszenie dokonane na agencie emigracyjnym Ludwiku Grossie.

Wedle aktu oskarżenia miał Boczański żądać od Grossa najpierw stałej pensji miesięcznej, a następnie, gdy temu żądaniu Gross odmówił, zapłaty 100 koron pod zagrożeniem, że w razie odmowy będzie go tak w swym organie „smarował“, że go „szlak trafi“, że go „cholera weźmie“.

Gross nie uląkł się groźby i pieniędzy nie dał, a bezpośrednio potem ukazał się w „Tygodniku ludowym“ cały szereg artykułów, w których Boczański „smarował“ Grossa po swojemu. — Skutkiem tych artykułów zagrożoną była egzystencja Grossa, bo firmy, których on był agentem, zaczęły odbierać mu zastępstwa. Ostatecznie Gross udał się po opiekę do prokuratury państwa, która po przeprowadzonych dochodzeniach znalazła podstawę do oskarżenia Boczańskiego o zbrodnię wymuszenia.

Rozprawa potwierdziła w zupełności wywody aktu oskarżenia, a trybunał uznał Boczańskiego winnym zarzuconej mu zbrodni i zasądził go za nią na karę 6 tygodni ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem co tygodnia.

Teatr premier, który we środę dnia 9. b. m. wystawił w sali Sokoła sztukę Nikorowicza „W gołębniku“, zyskał sobie wstępnym bojem sympatyje Sanoczan.

Wytworna gra doskonałych artystów znalazła szczery poklask doborowej publiczności, która po brzegi wypełniła salę. Znakomity zespół artystyczny daje rękojmię trwałego powodzenia tej nowej imprezy teatralnej. Prowincji należał się już dawno dobry, „prawdziwy“ teatr.

Tem przykrej przychodzi nam nadmienić, że doszły nas zażalenia na nietaktowne i niegrzeczne postępowanie dyrektora teatru p. Pietrzyckiego z placącą wstęp publicznością — spodziewamy się jednak, że na przyszłość nie da p. P. więcej powodu do takich zażaleń!

Najbliższe przedstawienie „Teatru premier“ odbędzie się w Sanoku w dniu 11. listopada b. r.

Okropna tragedia rozegrała się w ubiegłą sobotę wieczór w Posadzie olchowskiej. Ofiarą padło młode życie 21-letniej kobiety, Józefy Habratowej. Morderca liczy lat 24, nazywa się Stanisław Szymański, jest z zawodu murarzem. Szymański starał się od niedawnego czasu o rękę Habratowej, której mąż umarł przed pół rokiem w Kulparkowie w szpitalu obłąkanych.

Habratowa odrzuciła starania Szymańskiego, ten jednak nie ustępował, a nawet groził samobójstwem.

W sobotę od rana przesiadywał u Habratowej, po południu widziano ich razem przed plebanią, a nawet Szymański wstępował do kancelarii parafialnej księdza jednak w domu nie zastał. Wieczorem był znowu u Habratowej — gdy go zawołano do domu rodziców na kolację, żegnając się prosił Habratową, by wyszła z nim na chwilę do sieni.

Nie przeczuwając nic złego, Habratowa spełniła jego prośbę, poczem Szymański strzelił do niej z rewolweru. Gdy na odgłos strzału brat Habratowej wybiegł, ujrzał siostrę leżącą na ziemi z przestreloną skronią. Przeniesiona do izby, zmarła natychmiast.

Morderca wybiegł na ulicę i oddał się sam w ręce żandarmeryi.

Pan Stanisław Niedzielski, nauczyciel szk. wydz. m. w Sanoku, prosi o zamieszczenie wyjaśnienia odnośnie do notatki w ostatnim nrze naszego Tygodnika o nie wzięciu przezeń udziału w wieczorniej pożegnalnej dla p. Józefa Kłapy, że uzasadnionym powodem tego była jedynie sprawa osobistej natury.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. „Kasyno“ w Sanoku odbędzie się dnia 19. b. m. o godz. 8¹/₄ wieczór.

Najnowsza kategoria lekarzy. Należy do niej oglądaczy zwłok, jak tego dowodzi dosłownie tu przytoczony urzędowy dokument:

Ze strony Zwierzchności gminnej w Dobrotworze poświadczają się niniejszem, że p. Gerschon Kremnitzer był badany przez oglądacza zwłok Jana Hroma, którego doniósł do Zwierzchności gminnej, że Gerschon Kremnitzer jest chorym tak, że na wyznaczony termin przez c. k. Sąd obwodowy w Sanoku na dzień 30/IX. 1912. L. cz. Cg. I. 293/12. jawnie się nie może. Następuje data, podpis naczelnika gminy i pieczęć.

Proszeni jesteśmy o publiczne zapytanie tych, którzy zbierają wkładki na Korpusy wakacyjne, co się dzieje z tem Towarzystwem, gdyż dawno korpusów tych wcale nie widzieliśmy, a po wyjeździe jego prezesa Dra Czyżewicza ze Sanoka odbyło się jedno tylko Walne Zgromadzenie, na którym wybrano prezesem ś. p. Dra Jacka Jabłońskiego. Może wypadało rozwiązać to Towarzystwo, gdy niem nie ma kto się opiekować, a fundusze, jakieby były, przekazać kolonii skautowej.

Smutny koniec wesela. W Sanoku krąży od kilku dni głuche wieści o bardzo przykrem zdarzeniu, jakie miało miejsce w okolicy Sanoka w domu państwa J. w M. We wrześniu b. r. odbywało się tam wesele, podczas którego jeden z gości weselnych p. S. popełnił zamach samobójczy, strzelając z brauninga w otwarte usta. Kula utkwiała w czaszce nie powodując natychmiastowej śmierci. Ciężko ранego przewieziono do Lwowa dla dokonania operacji wyjęcia kuli.

Komitet rautu Twa Św. Wincentego a Paulo donosi o zamknięciu rachunkowem, z czego wynika: dochód 1064 97 K., wydatki 540 K., czysty dochód w kwocie 500 kor. wręczono Towarzystwu, zaś pozostała kwota K. 24 97 pozostawiono do pokrycia jeszcze nie załatwionych drobnych wydatków. Komitet jakoteż prezydium Twa poczuwa się tą drogą do miłego obowiązku złożenia podziękowania szlachetnym ofiarodawcom, jakoteż wszystkim tym, którzy przyczynili się już do uświetnienia i urządzenia tej tak pięknej zabawy, już do pomnożenia funduszy przeznaczonych wyłącznie na wsparcia dla ubogich, serdecznem „Bóg zapłać!“

Nawarski Pędracka Szomkowa sekretarz Kom., przewod. Kom., przewod. Twa.

Raut Tow. Winc. a Paulo w zeszłą sobotę zgromadził niebywałą dotąd ilość uczestników w pięknie udekorowanej sali Kasy. Zebrała się śmietanka nie tylko grodu sanockiego, ale nawet dalekiej okolicy, i nie brakło tam reprezentantów wszystkich warstw starszych i młodszych. Komitet dołożył wszelkich starań celem uświetnienia tej zabawy, która też dzięki ruchliwej przewodniczącej p. Pędrackiej udała się nadspodziewanie dobrze. Ochocza i serdeczna atmosfera panowała wśród uczestników rautu, jak nigdy przedtem, przy znakomitem kierownictwie tańców p. Nawarskiego, któremu dzielnie sekundował p. Skąpski. Do pierwszego kadryla stanęło 46 par, a reszta uczestników nie mogła się już pomieścić w wielkiej sali Kasy. Zabawa przeciągnęła się do białego rana. Muzyka wojskowa i wyjątkowo smaczny, a obficie zaopatrzony bufet Pań był nie małą atrakcją tej miłej i długo nie zapomnianej rozrywki. Najlepszą jednak satysfakcją dla Komitetu urządzającego, za poniesione trudy, będzie pewnie wynik finansowy, przyczem uzyskano niebywałą czystą dochód 500 K. na rzecz biednych Towarzystwa. Wieczór ten długo pozostanie w pamięci uczestników i zyskał sobie raz na zawsze pierwszą markę udanej zabawy.

Bydło potaniało blisko o 50%. — ceny mięsa jednak są te same, co dawniej. Czas najwyższy, by Magistrat wglądnął w samowolę rzeźników.

Anno 1863. Pamiątkowy papier listowy wydany w rocznicę powstania styczniowego, oraz tutki cygaretkowe pod nazwą „1863“ znalazły powszechne uznanie u publiczności. Ze względu na to, że znana zaszczytnie fabryka S. W. Niemojowskiego i Spki przeznaczyła 5% dochodu brutto z tych wyrobów do dyspozycji Komitetu obchodowego, na upamiętnienie 50. rocznicy powstania styczniowego dziełami trwałymi (pomnik, przytulisko dla Weteranów z r. 1863. etc.), przeto jak najliczniejszy pokup tych wyrobów przemysłu krajowego przyczyni się do pomnożenia funduszy na powyższe cele narodowe.

Uwzględnienia dla utrzymujących rodziny i gospodarzy rolnych wedle nowej ustawy wojskowej. Wedle starej ustawy wojskowej mógł być tylko jedyny syn utrzymujący rodzinę, przeniesiony do rezerwy uzupełniającej. Wedle zaś postanowień nowej ustawy, w wypadkach szczególnej na uwzględnienie zasługujących, mogą korzystać z przeniesienia do rezerwy uzupełniającej także inni członkowie rodziny. W ten sposób może być 4 prc. asenterowanych przeniesionych do rezerwy uzupełniającej.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. $\frac{89/10}{81}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. listopada 1912. o godz. 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze nr. 27. w Sanoku odbędzie się licytacja A) majątności Zahoczewie objętej wykazami hip. 13 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z budynków i z realnościami objętymi wykazami hipotecznymi 331., 332., 338., 278. księgi gruntowej dla gminy k.t. Zahoczewie, B) majątności Nowosiółki baligrodzkie, objętej wykazami hipot. 14 księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z budynków i z realnościami objętymi wykazami hipotecznymi 266., 267., 201., 223. księgi gruntowej dla gminy Nowosiółki Baligrodzkie.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację ocenione są a to: ad A) na **78.665 K. 77 h.**, z czego przynależne budynki na **10.312 K.**, ad B) na **130.245 K. 51 h.** z czego przynależne budynki na **21.990 K.** czyli obie te nieruchomości A) i B) razem na **208.911 K. 28 h.** Nieruchomości te razem sprzedane będą. Najniższa cena wynosi co do nieruchomości ad A) i B) razem **139.274 K. 19 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogły by być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 21. września 1912.

Pierwszorzędna instytucja asekuracyjna

poszukuje emerytów do pozyskiwania ubezpieczeń życiowych na terenie Galicyi, Śląska austr. i Bukowiny w większych miastach, a ewentualnie także w podróży na prowincyi. Oferty z podaniem wieku, poprzedniego zawodu oraz dokładnego adresu uprasza się nadesłać pod znakiem „A. P.“ do Agencji inseratowej Spółki dziennikarzy, Lwów, ul. Sykstuska, l. 19.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.

L. cz. E. $\frac{215/12}{11}$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 22. października 1912. o godzinie 10. przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja następujących realności:

a) 8/12 części realn. obj. lwh. 40. ks. gr. gm. Pisarowce; b) 8/12 części realność. obj. lwh. 151. ks. gr. gm. Pisarowce; c) 4/24 części realności obj. lwh. 119. ks. gr. gm. Pisarowce; d) 4/24 części realności obj. lwh. 312. ks. gr. gm. Pisarowce; e) 4/24 części realności obj. lwh. 315. ks. gr. gm. Pisarowce wraz z przynależnościami, wedle protokołu oszacowania z dnia 6. maja 1912 r. L. cz. E. $\frac{215/12}{8}$.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to: części wymienionej ad a) realności objętej lwh. 40. na **3900 K.**, b) lwh. 151. na **535 K. 32 h.**, c) lwh. 119. na **33 K. 36 h.**, d) lwh. 312. na **406 K. 68 h.**, e) lwh. 315. na **20 K.**

Najniższa cena wynosi co do części realności ad a) **2600 K.**, ad b) **356 K. 90 h.**, ad c) **22 K. 24 h.**, ad d) **271 K. 14 h.**, ad e) **13 K. 34 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sanok dnia 16. sierpnia 1912.

W kamienicy Dra K. Zaleskiego przy ul. św. Jana l. 4.

są zaraz do wynajęcia

3 pokoje z obszerną werandą, kuchnią, łazienką, spiżarką i t. d.

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 13. b. m.

Program szkolny naukowy:

Początek o godzinie 3 i $\frac{1}{2}$ po południu.

1. Wypasanie bydła w Szwajcaryi (piękne zdjęcie z natury),
2. Dobry król (wesołe),
3. Widoki z Finlandyi (wspaniałe zdjęcie),
4. Odważny myśliwy (bardzo wesołe),
5. Rozumna roślina (naukowe),
6. Nowy służący bankowy (wesołe),
7. Starożytny Rzym (niezm. ciekawe zdj.),
8. Moric w kłopotcie (komedia).

Ceny miejsc programu szkolnego: Tylko uczniowie i uczniice płacą I. miejsca po 30 hal., II i III. miejsca po 20 hal. Starsi płacą I. miejsca po 60 hal., II. miejsca po 40 hal., III. miejsca po 30 hal.

Program zwykły:

Początek o godzinie 6 i 8. wieczorem.

1. Palacze tytoniu (wesołe),
2. ? ? ? ? ?
3. Beatrycza z Ferrary (historyczny dramat włoski przepięknie kolorowany),
4. Natrętny obywatel (wesoła komedia),
5. KARNAWAŁ w PARYŻU (wspaniały dramat społeczny w 2 aktach),
6. Dziennik Pathégo (ciekawe zdjęcia z ostatnich tygodni),

Ceny miejsc dla starszych: I. miejsce 1 K., II. miejsce 80 h., III. 60 h., wojskowi do sierżanta, służba i dzieci płacą III. miejsca po 30 h. Innych zniżek niema.

Bilety w cześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3, $\frac{1}{2}$, 5, 6 i 8. wiecz.